

Ed. wczesnoszkolna 2. (26.03.2020r.)

Temat dnia: **Spotkanie z lekturą “Nie płacz Koziółku”  
Siergiusza Michałkow**

Na co będziemy zwracać uwagę (**NaCoBeZu**)

- potrafisz wykonać ćwiczenia rytmicznie według wzoru ruchowego
- potrafisz uważnie wysłuchać czytanego tekstu
- samodzielnie odpowiadasz na pytania dotyczące treści lektury
- potrafisz dodawać i odejmować w zakresie 10
- starannie kolorujesz rysunek według podanego kodu

**Dla chętnych:** spróbuj samodzielnie/ wspólnie z rodzicami przeczytać lekturę “Nie płacz Koziółku” (TEKST PONIŻEJ W ZADANIACH DODATKOWYCH)

*Powodzenia!*

Przebieg zajęć:

1. Zaprosz rodzinę do wspólnej gimnastyki:

[https://www.youtube.com/watch?v=JDSQlxZ\\_scY](https://www.youtube.com/watch?v=JDSQlxZ_scY)

2. Wysłuchaj uważnie lektury “Nie płacz Koziółku”

<https://www.youtube.com/watch?v=hzi4QQIs78U>

3. Zrób notatkę w zeszycie do języka polskiego uzupełniając podane zdania.

Lekcja

Temat: Spotkanie z lekturą

Autor: .....

Tytuł: ....

Postacie występujące w lekturze: ....

4. Samodzielnie odpowiedz na pytania testu dotyczące znajomości treści lektury. Prawidłowe odpowiedzi na podane pytania zapisz w zeszycie do języka polskiego, np.

## 1a, 3c, ..

### Test ze znajomości lektury „Nie płacz koziółku”

<p>1. Kto jest autorem książki? a) Józef Kraszewski b) Piotr Czajkowski c) Siergiej Michajłow</p> <p>2. Jaki był Koziółek? a) sprytny b) uczynny c) uparty</p> <p>3. Przed czym mama go ostrzegła? a) burzą b) Czarną Wołgą c) czarownicą</p> <p>4. Jaki był Koziółek wobec mamy? a) szarmancki b) nieposłuszny c) posłuszny</p> <p>5. O co mama prosiła Koziółka? a) aby pomógł jej lepić ruskie pierogi b) by nie odchodził za daleko c) żeby zrobił zakupy</p> <p>6. Co zobaczył Koziółek po burzy? a) wszystko znajdowało się pod wodą b) tęczę c) latawce na niebie</p> <p>7. Kogo Koziółek spotkał pierwszego po burzy? a) swoją mamę b) świnkę sąsiadkę c) wilka</p> <p>8. O co poprosił Koziółek świnkę? a) by powiedziała mu, która jest godzina b) by go zabrała do domu c) by pożyczyła mu hulajnogę</p> <p>9. Co odpowiedziała świnka Koziółkowi? a) że jest południe b) że w jej łódce jest za ciasno, aby mogła go zabrać c) że nie zabrała hulajnogi, ponieważ padał deszcz</p>	<p>10. Co chcieli zrobić leśni zbóje? a) zjeść Koziółka b) okraść Koziółka c) pobić Koziółka</p> <p>11. Kim byli leśni zbóje? a) gang wiewiórek b) niedźwiedź i lis c) wilk i wilczyca</p> <p>12. Kto powiadomił zwierzęta o nieszczęściu Koziółka? a) jego mama b) kaczka c) kruk</p> <p>13. Czym dopłynęły zwierzęta na wysepkę do Koziółka? a) tratwą b) łódką c) rowerem wodnym</p> <p>14. Kto dostarczył jedzenie głodnemu Koziółkowi? a) żółw b) jego mama c) pelikany</p> <p>15. Kto nie pozwolił wilkom dopłynąć do wysepki, gdzie stał Koziółek? a) krokodyl b) ptaki c) psy</p> <p>16. Z jakiego powodu wydano przyjęcie? a) uratowanie Koziółka b) urodziny Koziółka c) karnawał</p> <p>17. Kogo posadzono na honorowym miejscu na przyjęciu? a) Koziółka b) kaczkę c) lisa</p>
--	--

**5. Możesz zrobić sobie przerwę i ponownie poćwiczyć!**

## **ZADANIA DODATKOWE**

### **„Nie płacz koziołku”**

Autor Siergiej Michałkow

Żył sobie na świecie całkiem zwyczajny Koziołek. Tak jak inne koziołki był uparty. Wszystko chciał robić po swojemu.

Jednego dnia zachciało mu się wybrać na spacer.

- Nie odchodź za daleko. Chmury się zbierają, będzie burza – ostrzegła mama.
- Nie będzie burzy! – odpowiedział Koziołek i puścił się galopem po leśnej ścieżynce.

W lesie było mroczno, a wkrótce uczyniło się jeszcze mroczniej. Wierzchołki wysokich sosen ugiwały się od podmuchów silnego wiatru. Wielka czarna chmura wisiała nad lasem.

Nagle niebo rozdarła błyskawica i zaraz potem uderzył ogłuszający piorun. Przerażony Koziołek zaczął uciekać. Zdawało mu się, że pioruny i błyskawice gonią go i już dopędzają – tak bardzo huczało i błyskało.

Wreszcie ogromna, czarna chmura pękła, a z dziury w niebie lunął na ziemię deszcz. Całe potoki chłodnej wody polały się na Koziołka.

Koziołek uciekał, uciekał...

Dopał wreszcie skraju lasu i skakał dalej po nieznajomej łące. Mały uparciuch przemókł do suchej nitki, a deszcz nie ustawał.

Kiedy już cała woda wylała się z chmur i niebo trochę się przejaśniło, Koziołek zobaczył, że stoi na małej wysepce na środku jeziora. Wszystko dookoła znajdowało się pod wodą.

Tylko tu i ówdzie sterczały czubki jakichś krzaków. Do suchego brzegu było daleko.

Koziołek nie umiał pływać. Nie pozostawało mu nic innego, jak czekać, że ktoś go wyratuje.

Trzęsąc się z zimna przykucnął i czekał. Wkrótce ujrzął znajomą świnkę-sąsiadkę. Płynęła łódką po jeziorze.

- Ratuj mnie, świnko! Zabierz z tej wysepki do domu. Chcę do mamy! – błagał Koziołek.
- Mnie samej ciasno – mruknęła świnka i kołysząc się na falach w swojej łódce, przepłynęła tuż przed nosem biednego Koziołka.
- Jak ci nie wstyd!...A.... A psik! A psik! – kichnął niespodzianie Koziołek za oddalającą się świnką.

Jeszcze nie przeschnął - już zdążył przeziębnić się i złapał katar.

Świnka odpłynęła, a Koziołek został sam.

W tym czasie pojawili się na brzegu jeziora leśni zbóje. Byli to dobrze wszystkim znani rabusie – wilk i wilczyca. Wiatr przywiał im do zbójckiej jaskini zapach mokrej kozłej sierści. Ten zapach przyprowadził ich na skraj lasu. Pierwsze, co ujrzeni to było nowe jezioro, a na środku jeziora, na małej wysepce – malutki Koziołek.

- Już dawno nie czuliśmy smaku świeżego mięsa kozłowego – warknął stary wilk.

- Słodki przysmak! – oblizwała czarne wargi wilczyca.

- Ale jak się do niego dostać? – zafrasował się stary wilk.

- Można by wplaw, ale nie lubię kąpać się przed obiadem. To niezdrowo – skrzywiła się wilczyca.

- Wracajmy szybko do jaskini, zwołajmy naradę naszych braci. Koziołek przez ten czas nam nie ucieknie.

- Tak, woda nieprędko opadnie – powiedziała wilczyca.

Zbóje zawrócili do lasu, a nasz Koziołek, nie podejrzewając nic złego, w dalszym ciągu siedział skulony na wysepce.

„Chyba tu marnie zginę – myślał biedaczek, rozglądając się w trwodze na wszystkie strony.

- Wkrótce noc zapadnie, nikt nie przychodzi mnie ratować”.

- Kwak! Kwak! – rozległo się nagle w górze.

Koziołek uniósł głowę i zobaczył dziką kaczkę.

- Kwak! Co ty tu robisz? – zdziwiła się kaczka, zataczając koło nad wysepką.

Koziołek beknął żałośnie:

- Siedzę i czekam na pomoc. Nie umiem pływać, fruwać też nie, a do brzegu, widzisz, jak daleko? Chcę do mamy!

I rozplakał się.

- Nie płacz, Koziołku! – powiedziała kaczka. – Bądź cierpliwy i czekaj spokojnie. Nic się nie bój. My ci pomożemy!

Kaczka poszybowała w górę i szybko zniknęła z oczu Koziołka.

Wieść o tym, że malutkiego Koziołka spotkało nieszczęście, dotarła lotem ptaka do okolicznych lasów, pól i bagien.

Nie upłynęła godzina, a już na zielonej leśnej polance zebrały się zwierzęta i ptaki.

Przykicały zajęce, przyczłapały bobry, przyleciały żurawie. Starucha czapła przyprowadziła z sobą dwa pelikany, które właśnie gościły u niej przed odlotem do ciepłych krajów.

Kaczka opowiedziała o tym, jak to latała nad łąką, która po ulewie zamieniła się w jezioro, i jak zobaczyła na małej wysepce samotnego, wystraszonego Koziołka.

- Musimy go ratować, póki nie jest za późno, póki jeszcze wilki go nie zwęszyły! - zakończyła kaczką swoją smutną opowieść.

Wszyscy jednogłośnie zgodzili się z nią.

- Musimy go ratować! – oświadczyły chórem zajęce.

- Uratujemy go – przytaknęły żurawie.

- Pomożemy – zgodziła się czapla i popatrzyła na pelikany.

Pelikany pokiwały głowami.

- Co tu jest do zrobienia? – zapytał bocian, który dopiero nadleciał.

- Trzeba zbudować tratwę – postanowiły bobry. – Na tej tratwie wywieziemy Koziołka z wysepki.

Bobry były doświadczonymi budowniczymi i zawsze coś chciały budować.

Natychmiast zawrzała robota. Bobry powaliły wielkie drzewo. Za tym drewnem poszło następne, potem – trzecie. Zajęce sprawnie oczyszczały pnie z gałęzi i sęczków. Żurawie ciągnęły gotowe pnie na brzeg jeziora i tam je związywały. Wszyscy mieli pełne ręce roboty.

Nagle wśród gwaru i gorączkowej pracy wpadł zziębnięty wróbel.

- Przed chwilą widziałem Koziołka – zaćwierkał zdyszany. – Płacze. Jest głodny i zziębnięty. Nic nie jadł od rana!

- Trzeba go nakarmić! – zawołały jak zwykle chórem zajęce.

- Nakarmić – zgodziły się żurawie.

- I to porządnie – dodały bobry, nie odrywając się od pracy.

Czapla nie odzywała się ani słowem, ale spojrzała znacząco na swoich przyjaciół – na pelikany. Pelikany od razu zrozumiały, o co chodzi i otworzyły swoje wielkie dzioby. Każdy pelikan miał w worku pod dziobem ukryty spory zapas świeżej ryby.

Dlatego właśnie przez cały czas nie otwierały dziobów i milczały.

-Kozy nie jadają ryb – powiedziała kaczką. – Nie wiecie o tym?

Pelikany spojrzęły po sobie, szybko połknęły ryby. Opróżniły w ten sposób swoje worki.

Dwa zwinne zajęczki gdzieś znikły, ale po chwili wróciły dźwigając świeżą marchewkę i kilka główek kapusty.

Pelikany naładowały do worków te warzywa i po kilku minutach zrzuciły żywność do nóg uradowanego Koziołka. Potem frunęły na brzeg, gdzie w pośpiechu kończono budowę tratwy.

Ale w jaskini zbójeckiej też nie próżnowano. Ostrzono noże i grzano wodę w kotłach. Trzy młode wilki - trzech największych łobuzów – siedząc okrakiem na grubym pniu płynęły w stronę wysepki, na której żałośnie pobekiwał mały, głupi Koziołek. Dobrze, że zbójów zauważyła przelatująca w pobliżu sikorka. Frunęła jak strzała.

- Spieście się, kochani! Spieście się! – zaszcebiotała krążąc nad bobrami. – Bo może być za późno! Zbóje płyną do wysepki.

Tratwa była już prawie gotowa. Po chwili kołysała się na falach.

Załoga, składająca się z zajęcy, naciągała żagle.

Zajączek Drżączek, najdzielniejszy z nich, objął komendę.

A tymczasem wszystko, co miało skrzydła, poszybowało w górę. Pierwsze żurawie, za nimi - dzika kaczka, bocian i czapla. Znalazszy się nad lasem uformowały trójkąt i wzięły kurs na wysepkę.

Zbóje – wilki usilnie wiosłowały, dzieląc się po cichu uwagami.

- Już nie daleko! – cieszył się jeden. – Już niedaleko!

- Nie ucieknie nam mały głuptas! – mówił drugi.

- Zaraz go schrupiemy! – mlasnął językiem trzeci zbój.

Ale za wcześnie się cieszyli. Bo oto w bojowym szyku nadleciała gromada skrzydlatych przyjaciół. Ich ostre dzioby spadały na wilcze karki. Najpierw dziób żurawia, potem bociana, a za nimi czapli.

Wilki, siedząc na kłodzie na samym środku jeziora, wyły z bólu, ale nie mogły uciec.

Przyfrunęły z pewnym opóźnieniem pelikany. Poruszały się znacznie wolniej, ponieważ w workach miały kamienie. Teraz cały swój ciężki ładunek wysypały prosto na łby wilków.

Tego już zbóje stanowczo nie mogły zmieść. Wyjąc z bólu porzuciły wiosła i skoczyły do wody.

Chciały z powrotem płynąć do brzegu, ale rozgniewane ptaki krążyły nad nimi i dziobały boleśnie.

Tratwa przybiła do wysepki. Koziółek nieprzytomny z radości wycalaował najpierw kapitana, zajączka Drżączka, następnie po kolei wszystkich członków załogi. Zajęce rozpały na tratwie ognisko, żeby biedak mógł się trochę ogrzać i osuszyć przemoczone futerko.

Nie da się nawet opisać, jak odbył się powrót zbłąkanego synka do domu, do rodziców.

Po dwóch dniach koza i koziół wyprawiły wielkie przyjęcie. Na uroczysty obiad zostali zaproszeni wszyscy, którzy w ten czy inny sposób przyczynili się do uratowania Koziółka. O nikim nie zapomniano. Znalazły się tam nawet wróbelek i sikorka. Na honorowym miejscu posadzono oczywiście dziką kaczkę, która pierwsza pospieszyła z pomocą małemu uparciuchowi.

Nagle w progu stanęła nieproszona świnka.

- A ja gdzie usiądę? – zapytała.

Ale nikt nie odsunął się, by zrobić jej miejsce. Nikt jej nie zaprosił.

Świnka zrozumiała. Zawstydzona nie powiedziała nic i poszła.

A z domu kozy i kozła do późnej nocy rozlegały się wesołe pieśni i śmiech, brzęk szklanek i chrupanie smakowitych kapuścianych głąbów.

Tak oto przy suto zastawionym i odświeżnie przybranym stole, w otoczeniu prawdziwych, wiernych przyjaciół, zakończyła się przygoda, która mogła skończyć się bardzo smutno.

Starannie pokoloruj rysunek.



Dokonaj obliczeń na karcie pracy i starannie pokoloruj rysunek według podanego kodu.

Zielony-2

żółty-4

fioletowy -6

Niebieski -3

różowy-5

pomarańczowy-7

